



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1172)

73. posiedzenie
Komisji Zdrowia
w dniu 3 listopada 2009 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Uroczyste posiedzenie w sto dwudziestą rocznicę śmierci doktora Tytusa Chałubińskiego.

(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 10)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Władysław Sidorowicz)

Przewodniczący Władysław Sidorowicz:

Otwieram posiedzenie senackiej Komisji Zdrowia.

Jest to, proszę państwa, uroczyste posiedzenie związane ze sto dwudziestą rocznicą śmierci doktora Tytusa Chałubińskiego.

Bardzo dziękuję, że zaproszenie na posiedzenie tej komisji przyjęli państwo z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – pan Kazimierz Janusik, pan Janusz Eksner. Bardzo dziękuję, że jest pani z redakcji wydawnictwa TPW... Cóż to jest TPW?

(Przewodnicząca Komisji Historycznej w Towarzystwie Przyjaciół Warszawy Barbara Petrozolin-Skowrońska: Ja jestem przede wszystkim autorką książki o Tytusie Chałubińskim, dlatego to mnie interesowało, a TPW to Towarzystwo Przyjaciół Warszawy.)

Aha, dobrze.

(Przewodnicząca Komisji Historycznej w Towarzystwie Przyjaciół Warszawy Barbara Petrozolin-Skowrońska: Jestem przewodniczącą tamtejszej Komisji Historycznej.)

Witam pana Leszka Sawickiego i pana Janusza Karolewa z Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, witam pana Adama Fajarczuka ze Starostwa Powiatowego w Nysie. Witam też bardzo serdecznie pana Marka Krawczyka, rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Pan rektor przygotował prezentację, za którą jesteśmy bardzo wdzięczni.

Proponowałbym, żeby porządek tego spotkania był taki, że najpierw obejrzymy prezentację i wysłuchamy pana profesora, a potem będzie dyskusja. Chciałbym tylko jeszcze przypomnieć, że to posiedzenie komisji odbywa się z inicjatywy pani redaktor i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które wystąpiło do pani marszałek Bochenek z prośbą o uhonorowanie tej rocznicy. Pan rektor, jako człowiek, który jest kontynuatorem tradycji Chałubińskiego, przygotował prezentację.

Proponowałbym więc najpierw prezentację, potem rozmowę – i tak byśmy dzisiaj obradowali. Czy są jakieś uwagi co do porządku posiedzenia komisji? Nie widzę zgłoszeń.

Zatem bardzo proszę, Panie Rektorze.

**Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego
Marek Krawczyk:**

Bardzo dziękuję.

Przede wszystkim dziękuję ogromnie za zaproszenie mnie na to szczególne posiedzenie, ponieważ poświęcone jest ono wielkiej postaci związanej z naszą uczelnią. Jak państwo pewnie pamiętają, jest taki kwadrat... może prostokąt, a nie kwadrat, za-

mknięty ulicą Tytusa Chałubińskiego, ulicą Oczki, Nowogrodzką i ulicą Lindleya. Ta ulica Tytusa Chałubińskiego nie bez kozery została nazwana akurat jego imieniem.

Proszę państwa, Tytus Chałubiński to postać szczególna nie tylko dla mojej uczelni, naszej uczelni, która zmieniała swoje nazwy – za chwileczkę do tego dojdę – ale także dla całego naszego kraju i całego naszego społeczeństwa. Chałubiński urodził się, jak państwo widzą, w 1820 r. w Radomiu, studia rozpoczął w Wilnie w Akademii Medyko-Chirurgicznej. Nie było wówczas możliwości podejmowania studiów w Warszawie, ponieważ w tym czasie po prostu takiej uczelni tu nie było, została zamknięta przez cara Mikołaja I. Pamiętajmy, jaki to był okres w naszym kraju, jakie były wtedy możliwości. Tytus Chałubiński studiował początkowo w Wilnie, jak powiedziałem, potem się przeniósł, uczelnia także zmieniała swoją lokalizację, ale on się przeniósł na studia do Dorpatu – tam zresztą w tym czasie wykładało wielu polskich profesorów – a ukończył medycynę w Würzburgu, a więc w Niemczech, w roku 1844. Później, już po ukończeniu studiów, jego losy były związane z Warszawą. Jak państwo widzą, jako młody człowiek, dwudziestopięcioletni, rozpoczął pracę w Szpitalu Ewangelickim. Olbrzymi wpływ na to, jak rozwinął się jego talent medyczny i talent dydaktyczny, miał Ferdynand Dworzaczek, ówczesny ordynator w tym szpitalu, który między innymi wskazał mu, że badanie przedmiotowe chorego jest jednym z najważniejszych elementów badania. Potem Chałubiński zawarł te myśli w swoich książkach. I proszę popatrzeć, w 1845 r., jako dwudziestopięcioletni lekarz, zaczyna pracę, a już dwa lata później – kiedy jego mentor zaczyna sam chorować – staje się lekarzem naczelnym Szpitala Ewangelickiego.

Na chwileczkę wróć teraz do historii mojej uczelni – i tu dziękuję panu przewodniczącemu, że wspomniał o tym, że mamy dwusetletnią historię nauczania medycyny w Warszawie. Nim powstał Uniwersytet Warszawski, a stało się to, jak państwo pewnie pamiętają, wskutek decyzji cara Aleksandra I w roku 1816, kilka lat wcześniej, w 1809 r., powstał Wydział Akademicko-Lekarski naszej uczelni. Podpis złożył sam Stanisław Staszic jako członek Izby Edukacyjnej. Ta uczelnia funkcjonowała stosunkowo krótko – również jako wydział, bo w 1816 r. stała się już Wydziałem Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego – dlatego że powstanie listopadowe czy raczej upadek powstania listopadowego spowodował, że uniwersytet został zamknięty, tak jak zresztą inne uczelnie. Powołano Cesarsko-Królewską Warszawską Akademię Medyko-Chirurgiczną i wówczas Tytus Chałubiński jako trzydziestosiedmioletni, młody ciągle, lekarz obejmuje, proszę państwa, Katedrę Chorób Wewnętrznych. Rezygnuje więc z pracy, którą podjął w Szpitalu Ewangelickim, na rzecz pracy w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Późniejsze jego losy łączą go z naszą uczelnią, która zmieniała nazwę i której dzieje wiązały się uczelnią uniwersytecką w Warszawie. W 1859 r. zostaje powołany na Katedrę Terapii Szczegółowej – wówczas uczelnia nazywała się: Akademia Medyko-Chirurgiczna – rok później staje się członkiem Senatu tej uczelni, a w tym samym roku, 1860, ma inauguracyjny wykład w nowo otwartej Klinice Terapeutycznej Szpitala Dzieciątka Jezus.

Następują kolejne zmiany, tak jak zmienia się historia naszego kraju, zwłaszcza Warszawy. Powstaje Szkoła Główna Warszawska, a w obrębie tej szkoły – Wydział Lekarski. Chałubiński rozpoczyna na nim pracę jako profesor zwyczajny. Zmiany polityczne, te wszystkie wydarzenia, które nam są znane, powodują, że w roku 1869, czyli zaledwie siedem lat później, powstaje Cesarski Uniwersytet Warszawski, który jest w pełni zrusyfikowany. Chałubiński przestaje wówczas pracować na tej uczelni, ponieważ jako Polak, postać szczególna, nie może być akceptowany przez władze z tamtego okresu. W 1884 r. ma swój ostatni wykład, na temat cholery, na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.

Już na emeryturze napisał Chałubiński dwie bardzo ważne pozycje, dwie bardzo ważne książki: pierwszą zatytułowaną „Metoda wynajdowania wskazań lekarskich. Plan leczenia i jego wykonanie”, i drugą, wtedy kiedy już zaczyna pracować w Zakopanem – „Zimnica. Studium ze stanowiska praktycznego”, rok 1875. W tych książkach zawiera wiele bardzo ważnych myśli, między innymi pisze, że wobec rozwoju nauki, rosnącego bogactwa i środków nadania każde pokolenie ma nie tylko prawo, ale i obowiązek poddać krytyce zdobycze naukowe poprzednich pokoleń. A więc stara się coś wnieść, pamiętając o tym, co zrobili jego poprzednicy, choć jednocześnie ustosunkowuje się dosyć krytycznie do tego, co pisano.

Medycynę zawsze traktował jako sztukę, ale opartą na podstawowych badaniach naukowych. Potrafił czerpać z nich swoją wiedzę, ale nie zapomniał o pierwszej nauce, którą dostał od ordynatora ze Szpitala Ewangelickiego, że jednak lekarz jest praktykiem, że lekarz musi badać chorego, musi umieć wyciągać wnioski i dopiero wtedy przenosić to na swoje decyzje. Dla Chałubińskiego chory był zawsze partnerem. Uważał, że tylko właściwa relacja pomiędzy lekarzem a pacjentem daje szansę leczenia i że to pełne zaufanie osiągnie się właśnie dzięki partnerstwu. Potrafił zauważać błędy, które wtedy – i pewnie nie tylko wtedy, bo dzisiaj też możemy takie rzeczy znaleźć – błędy w ówczesnie prowadzonej dydaktyce, pedagogice. Tu mają państwo takie zdanie, że brak odpowiedniego, na szerokiej podstawie spoczywającego, przyrodniczego wykształcenia, brak dostatecznego, rzec by można, gimnastycznego wykształcenia umysłu, zwłaszcza sądu wobec ludności, stosowania nauk lekarskich do praktyki jest jedną z przyczyn tego, że medycyna kuleje. Takie były, proszę państwa, tamte czasy. Wybitny lekarz, znacznie później pracujący, Edmund Biernacki napisał tak: „Chałubiński należy do największych mężów naszego narodu. Trudno znaleźć lekarza w historii medycyny polskiej, który by, sądząc wedle tradycji, posiadał takie znaczenie, jakie posiadał Chałubiński. To był urodzony lekarz”. I ta prawda przewija się dalej.

Przechodzimy już do czasów jego pobytu w Zakopanem. Przypominam, że był on pionierem klimatycznego leczenia gruźlicy w Zakopanem. Wspaniały pisarz Stanisław Ignacy Witkiewicz napisał wówczas o nim tak: „W Zakopanem nie było ani jednej dobrej sprawy, która by nie była przez niego zapoczątkowana. Dzięki niemu mała, nieznaną wioszczyna przekształciła się w uzdrowisko”. A więc potrafił cenić to, czego nie zauważali inni.

Zmarł w 1889 r. Wielki pisarz polski Bolesław Prus napisał wówczas w „Kurierze Codziennym” w ten sposób: „Byli, są i będą między nami głośni uczeni, wielostronni, filantropowie, obywatele. Ale takiego, który łączyłby w sobie wszystkie zalety, który stanowiłby urzeczywistnienie ideału lekarza i obywatela nie było przed nim i nieprędko zjawi się po nim”. To były słowa napisane przez Bolesława Prusa. I widzą państwo na rycinach, które są na tym przezroczu, jaki był mir wśród górali i mieszkańców Zakopanego dla tego niezwykłego lekarza.

Proszę państwa, moja uczelnia szczydzi się tym, że Chałubiński na niej pracował. On nie był naszym absolwentem, bo tak jak powiedziałem, zaczął się kształcić w Wilnie, potem kształcił się w Dorpacie, skończył naukę w Würzburgu, ale pracował na naszej uczelni. I dlatego teraz takim podkreśleniem zasług szczególnych postaci obecnego życia jest między innymi uhonorowywanie ich Medalem imienia Doktora Tytusa Chałubińskiego. Tu państwo widzą ten medal. Ten medal przyznawany jest szczególnym postaciom, najbardziej zasłużonym dla naszej uczelni.

I teraz, kończąc już – a nie wiedziałem, że będzie takie wspaniałe zebranie – chcę powiedzieć, że ta postać została również uhonorowana w „Złotej księdze medycy-

cyny warszawskiej”, która jest również w zestawie książek przekazanych przeze mnie panu przewodniczącemu. Jak państwo widzą, profesor Łyskanowski napisał króciutki życiorys Tytusa Chałubińskiego, podkreślając jego walory jako szczególnego lekarza, który potrafił docenić leczenie klimatyczne dla chorych leczonych wówczas tylko w ten sposób – myślę o chorych na gruźlicę. A w innej książce, która należy do tej serii, jest karykatura Tytusa Chałubińskiego – siedzącego gdzieś tam na szczycie i patrzącego oczywiście na Zakopane, miasto, które też jest szczególne.

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo, to była króciutka notatka dotycząca naszego wspaniałego lekarza i naukowca, profesora medycyny. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Władysław Sidorowicz:

Dziękuję panu profesorowi za bardzo interesującą prezentację.

Chciałbym poprosić teraz o zabranie głosu przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego... A może panią redaktor? Nie wiem, jak państwo... Czy państwo są jakoś...

(Głos z sali: Namówieni?)

Właśnie: namówieni?

(Głos z sali: Nie.)

(Wesołość na sali)

**Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego
Marek Krawczyk:**

A czy ja mogę jeszcze, kończąc... Chciałbym poza tym kompletem książek przekazać państwu dwie książki, te, o których mówiłem. To dwie z tych pięciu, które państwo mają, dodatkowo. One na pewno gdzieś tutaj w państwa bibliotece się znajdują – właśnie ta „Złota księga medycyny warszawskiej”, w której jest życiorys profesora Chałubińskiego, i ta, gdzie jest karykatura. Zatem gdyby pan przewodniczący zechciał przyjąć...

(Przewodniczący Władysław Sidorowicz: Dziękuję.)

I moja uczelnia... Kapituła za to, co pan robi, Panie Przewodniczący, dla medycyny, dla kształtowania systemu opieki zdrowotnej, przyznała panu medal... To jest potwierdzenie przyznania Medalu imienia Doktora Tytusa Chałubińskiego. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Przewodniczący Władysław Sidorowicz:

To taka niespodzianka... Bardzo dziękuję, Panie Rektorze. Traktuję to jako wyróżnienie także całej senackiej Komisji Zdrowia. Takie wyróżnienie jest zawsze zobowiązaniem, traktuję to zatem jako zobowiązanie do dalszej solidnej służby na rzecz systemu ochrony zdrowia.

Teraz bardzo proszę państwa z towarzystwa tatrzańskiego... Jeśli można, prosiłbym o wypowiedzi na siedząco. Tam jest mikrofon. O, tak włączamy, tam jest taki zielony guziczek.

**Prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
Włodzimierz Janusik:**

Dziękuję bardzo.

Ja może nie przebiję pana rektora, jeżeli chodzi o liczbę książek, bo przywiozłem tylko dwie. Są to pamiętniki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które też są poświęcone właśnie Tytusowi Chałubińskiemu. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie na swoim walnym zjeździe półtora roku temu ogłosiło rok 2009 Rokiem Tytusa Chałubińskiego. Wtedy, jak ogłaszaliśmy ten rok, nie przypuszczałem, że będzie to miało tak duży zasięg i sięgnie tak wysokich progów jak progi Komisji Zdrowia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Chciałbym serdecznie podziękować za sesję, która tutaj się odbywa. Dowodzi to rangi samej postaci Tytusa Chałubińskiego.

My w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim chcieliśmy tę postać przybliżyć głównie młodzieży. W związku z tym organizowaliśmy imprezy mniej więcej według tego, jak toczyło się jego życie: zaczęliśmy w szkołach na terenie Radomia, potem w szkołach jego imienia w Warszawie, na Mokotowie, potem przyszliśmy do Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, organizowaliśmy imprezy w Łodzi, w Bielsku, no i w Zakopanem. Teraz będziemy kończyć, w rocznicę jego śmierci, 7 listopada – zmarł 4 listopada – będziemy mieli posiedzenie, właściwie taką sesję naukową, na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, poświęconą właśnie pamięci Tytusa Chałubińskiego. W niedzielę msza święta, i tak będziemy kończyć... Na samo zakończenie, jeszcze tu, w Warszawie – ale o tym może powie już pani redaktor – w Pałacu Staszica będziemy mieli sesję naukową organizowaną wspólnie z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk.

Ja myślę, że warto było napracować się przez ten rok i przybliżyć postać doktora, wielkiego człowieka, który zasłużony był i dla gór, i dla całej Polski, dla Warszawy. Ja przyznam się szczerze, szukałem, na posiedzenie jakiej komisji jestem zaproszony, i tak myślałem sobie, że równie dobrze mogłaby to być komisja kultury, komisja sportu, jak i Komisja Zdrowia – bo przecież on zajmował się właściwie wszystkimi tymi dziedzinami.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję. Może dwa słowa jeszcze pani redaktor powie.

**Przewodnicząca Komisji Historycznej
w Towarzystwie Przyjaciół Warszawy
Barbara Petrozolin-Skowrońska:**

Ja przede wszystkim chciałabym bardzo zaprosić na tę sesję, która jest organizowana w Pałacu Staszica 12 grudnia, zaczyna się o godzinie 11.00 w Sali Portretowej, jej tytuł to „W kręgu Chałubińskiego” – ona obejmuje wszystko szerzej, nie jest poświęcona tylko samemu Tytusowi Chałubińskiemu.

Bardzo dziękuję za tę prezentację, bardzo mi się podobała, ale chciałabym dodać tutaj pewne drobne rzeczy. Przede wszystkim chciałam powiedzieć, że ten bardzo przystojny mężczyzna, którego zdjęcie widzieliśmy podczas prezentacji, młody Tytus Chałubiński, miał wówczas już czterdzieści jeden lat i był tam w tym specjalnym ubraniu, stroju, który był strojem członka delegacji miejskiej z marca 1861 r.

Chciałabym jeszcze podkreślić, że Chałubiński nieprzypadkowo na tym ostatnim posiedzeniu zabrał głos na temat cholery, ponieważ szalenie go interesowała zupełnie nowa sprawa, mianowicie sprawa bakterii. I razem z Odo Bujwidem urządzał, że tak powiem, polowania na bakterie. Był prezesem bardzo ważnej instytucji, mianowicie Kasy imienia Józefa Mianowskiego, która odegrała ogromną rolę takiego nieformalnego ministerstwa nauki – to była ogromna działalność wydawnicza, stypendialna itd. I właśnie Odo Bujwid dzięki niemu wyjechał do Kocho, żeby dalej studiować sprawy związane z bakteriologią.

Może nie wypada, ale chciałabym dodać taki drobiazdek: ten cytowany fragment, „Na przełęcz”, oczywiście był z twórczości Stanisława Witkiewicza, ojca Stanisława Ignacego Witkiewicza. To warto by było poprawić w prezentacji. A poza tym prezentacja była doskonała.

Chciałabym jeszcze zapytać: od kiedy istnieje ten medal Tytusa Chałubińskiego?

(*Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego Marek Krawczyk: Od chyba dwudziestu lat.*)

No proszę, od dwudziestu lat? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Władysław Sidorowicz:

We Wrocławiu też mamy ulicę Tytusa Chałubińskiego. Tak sobie myślę o tym, co powiedział prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – o kulturotwórczej roli Chałubińskiego, zwłaszcza w tamtym rejonie. To jest przykład pewnego uniwersalizmu przesłania, jakie ten wielki nauczyciel nam zostawił. Zajrzałem tu do przewodnika i znalazłem informację, że był on jednym ze współtwórców Muzeum Tatrzańskiego, a nie wiem, czy nie współtwórcą w ogóle towarzystwa tatrzańskiego...

(*Głos z sali: Też.*)

O, też.

Tak sobie myślę o dzisiejszej sytuacji społecznej, w której jesteśmy na ostatnim albo przedostatnim miejscu w Europie, jeśli chodzi o aktywność obywatelską, o angażowanie się w sprawy dobra wspólnego, i widzę, że gdzieś tam postaci tych wielkich nauczycieli nam umykają z historii. I dobrze jest, że państwo podjęli taki duży trud edukacyjny, bo bardzo nam jest to potrzebne. Nie jest to łatwa pedagogika, jak państwo wiedzą, dlatego że dzisiaj, wobec tego tempa życia i natłoku informacji, jakimi bombardowany jest człowiek... Jako psychiatra tak sobie myślę, że trudno jest się przebić do tych, że tak powiem, pokładów formujących ludzi. I stąd takie problemy. Teraz, parę dni temu, byłem na cmentarzu Orłąt Lwowskich i zobaczyłem, że tam jest pochowany Ludwik Rydygier...

(*Głos z sali: Generał.*)

Generał, tak, generał Ludwik Rydygier. Tak więc muszę powiedzieć, że gdzieś pewne sprawy umykają z naszej świadomości narodowej, a przecież tak potrzebni nam są ci czyści, wielcy ludzie, którzy potrafili budować społeczność w czasach przecież bardzo trudnych, bo sytuacja Polski w czasie, gdy żył Tytus Chałubiński, była wyjątkowo trudna, dramatycznie trudna. A mimo to powstawały dobre dzieła, prawda? Tak że to jest jakaś zachęta dla tych, którzy się trują społecznie, by – jak to mówił Ojciec Święty w roku 1991 – Bogu dziękować, ducha nie gasić; i robić coś dobrego dla kraju.

Bardzo proszę, czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos?

Senator Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Magnificencjo Rektorze! Szanowni Państwo!

Serdecznie gratuluję panu przewodniczącemu przyznanego medalu, to wielkie wyróżnienie. Faktycznie od dwudziestu lat jest ten medal przyznawany.

Bardzo się cieszę, że rozmawiamy dzisiaj o tym wielkim lekarzu, społeczniku, człowieku, który pokazał Polsce i światu, jak piękna jest medycyna, ale pokazał również, jak piękne jest Zakopane. Ja miałem to szczęście, że kończyłem tę akademię medyczną,

warszawską, w przeciwieństwie do Tytusa Chałubińskiego. Ten prostokąt, o którym pan profesor mówił, przymierzałem przez sześć lat. Ale również mam szczęście być w tej chwili senatorem z ziemi radomskiej, a w Radomiu Tytus Chałubiński się urodził i państwo zaczęli obchody roku poświęconego Tytusowi Chałubińskiemu właśnie od spotkań w Radomiu. Radom pamięta o swoim wielkim rodaku, szpital, który powstał chyba trzydzieści lat temu, jest nazwany imieniem Chałubińskiego, jak również liceum, i wiele innych jeszcze miejsc jest związanych z tą wielką, wspaniałą postacią. Dobrze, że o nim mówimy, i dobrze, że państwo przekazywali te ważne informacje o pięknym Polaku, o wspaniałym lekarzu, o wielkim społeczniku, wychowawcy młodzieży, bo to jest bardzo istotne, jak młodzież będzie po nas budowała rzeczywistość i społeczeństwo obywatelskie. Mam nadzieję, że będzie bardziej aktywna od nas, od naszego pokolenia. A więc dobrze, że młodzież coraz więcej o Chałubińskim wie. Dziękuję bardzo.

Senator Waldemar Kraska:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Jeżeli można wykorzystać obecność pana rektora... Czy pan rektor mógłby nam przybliżyć, jak w tej chwili na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym odbywają się zajęcia z historii medycyny? Według mojej pamięci ten przedmiot zawsze był obecny na studiach, z tym że, tak myślę, przez studentów był traktowany, no, bardzo lekko, nie przywiązywali oni do niego zbytnej wagi. A jak widać, historia medycyny, szczególnie polskiej, powinna nam być bardziej znana i bardziej w sposób dostępny przedstawiana. Czy w tej chwili, Panie Profesorze, u pana na uniwersytecie takie zajęcia są prowadzone w sposób ciekawy? Czy mógłby pan troszeczkę nam to przybliżyć? Dziękuję.

**Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego
Marek Krawczyk:**

Bardzo dziękuję.

Ocenę prowadzonych zajęć powinni oczywiście przedstawić studenci, bo oni są osobami odbierającymi. Nie ma w tej chwili co prawda wydzielonej jednostki pod tytułem „zakład historii medycyny”, ale do tego w tej chwili dążymy, żeby ją wydzielić w ramach jednostki, którą kieruje pan profesor Wichrowski. On sam jest co prawda filozofem, ale pracują u niego takie postaci jak pani doktor Celnik i wiele innych osób, które starają się przekazywać wiedzę historyczną w sposób taki, który by zachęcił młodych ludzi również do zgłębiania tej wiedzy. A ta właściwie rozszerza nasze horyzonty, bo jest częścią humanistyki.

Moim pragnieniem i dążeniem – wystąpiłem z tym w tej chwili do pani minister – jest to, żeby... Jak państwo słyszeli, Główna Biblioteka Lekarska – prawdopodobnie, bo to nie są decyzje mi do końca znane – przestanie istnieć. I jeżeli będzie taka decyzja, że Główna Biblioteka Lekarska, do której wszyscy jesteśmy bardzo przywiązani, przestanie istnieć, to chciałbym część tych zasobów historycznych... Właśnie z tego powodu między innymi chciałbym te zasoby historyczne przenieść na uczelnię. W nowym miejscu, w nowej bibliotece, którą w tej chwili budujemy obok budynku rektoratu, jest przeznaczona olbrzymia powierzchnia na zasoby historyczne. Właśnie w tym celu, właśnie po to, żeby można było nie tylko teoretycznie przekazywać historię medycyny, ale również żeby można było pokazywać pamiątki. Są to pamiątki, które trafiły do GBL, a były własnością Wydziału Lekarskiego w czasach, kiedy był częścią Uniwersytetu Warszawskiego.

go. Tak że chcemy stworzyć archiwum w tej bibliotece, która teraz powstaje jako odrębny budynek. I miejmy nadzieję, że minister zdrowia przychyli się do mojego wystąpienia też w kwestii tych wspaniałych zasobów, które są na Ujazdowie. Tam są przecież dwa obiekty przepelnione olbrzymią liczbą nie tylko woluminów, ale również przedmiotów historycznych związanych z nauczaniem medycyny czy wykorzystywanych w praktyce lekarskiej, a także meble, które kiedyś służyły naszym wielkim poprzednikom.

Zatem obecnie działamy jeszcze troszkę w obrębie jednostki, która zajmuje się też etyką, ale zajęcia z historii medycyny w sytuacji, która obecnie jest na uczelni, także są prowadzone.

Przewodniczący Władysław Sidorowicz:

Czy ktoś jeszcze chciał zabrać głos?
Bardzo proszę, pan senator Woźniak.

Senator Henryk Woźniak:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Było patetycznie, a ja bym chciał dodać dwa zdania praktycznie, może nie do końca na temat, ale to będzie taka łyżka dziegiu do tych pięknych słów, które oczywiście są jak najbardziej zasadne i na miejscu.

Tytus Chałubiński urodził się w Radomiu, a studiował w Wilnie, w Dorpacie, w Würzburgu. Ja nie tak dawno otrzymałem list od dziewczyny z Wilna, Polki, która ze świadectwem maturalnym, na którym od góry do dołu miała same najwyższe noty, dziesiątki, same dziesiątki, nie została przyjęta na dzienne studia, na medycynę, na Uniwersytecie Wileńskim i musiała się zapisać na studia zaoczne płatne. Zwróciła się do Uniwersytetu Gdańskiego o przyjęcie, ale odmówiono jej, twierdząc, że te matury nie są w pełni, że tak powiem, kompatybilne, matura polska i litewska.

I mam pytanie: czy dzisiaj mają szansę narodzić się nowi Chałubińscy, tacy Polacy, choćby nawet gdzieś tam, daleko? Jak my wspieramy młodzież polską, która ma aspiracje, ma potencjał? Czy jesteśmy w stanie tworzyć warunki do tego, by mogła ona studiować, mogła się rozwijać i mogła iść w ślady wielkich profesorów? Jak to jest, Magnificencjo Rektorze? Dziękuję.

Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Marek Krawczyk:

Bardzo dziękuję.

Ja oczywiście nie mogę odpowiadać za uczelnię gdańską, bo to jest autonomiczna decyzja każdej uczelni, ja mogę powiedzieć jedno: my przenosimy na naszą uczelnię studentów – choć nie pamiętam, żeby akurat z Wilna było takie podanie, ale ze Lwowa było – którzy tam rozpoczęli studia. Jest jeden element istotny – taki, że ci studenci, ponieważ otrzymują potem dyplom naszej uczelni, muszą mieć uzupełnione przedmioty, których nie mieli na swojej uczelni. Zresztą to nie dotyczy tylko sytuacji, kiedy są przenoszeni akurat ze Lwowa, tak samo jest, jeżeli ktoś rozpoczął studia w Białymstoku czy w Poznaniu, a przenosi się do Warszawy. Wtedy także musi być wyrównanie w kierunku tego samego procesu dydaktycznego, jaki jest u nas, ponieważ dyplom jest dyplomem naszej uczelni.

Przełożmy to na ten konkretny przykład: jeżeli ta pani występowałaby do mojej uczelni, pewnie trzeba byłoby przeanalizować jej maturę, zobaczyć, jakie miała oceny. Zrozumiałem, że miała wspaniałe, i chwala jej, ale trzeba zobaczyć, czy wszystko odpowiada kryteriom dla osób przyjmowanych na studia u nas. Dlatego że muszą to być te same kryteria, które dotyczą naszych absolwentów – inaczej sobie tego nie wyobrażam. A zatem moja odpowiedź będzie brzmieć „tak”, a jeżeli są duże różnice, to można zawsze próbować je wyrównać i wtedy też byłaby akceptacja.

Przewodniczący Władysław Sidorowicz:

My nie znamy tamtejszego systemu rekrutacji, bo to, że u nas... Czy on jest w ogóle paralelny, czy oni tam zdają egzaminy wstępne? Bo to, że ktoś miał świetne stopnie na maturze, jeszcze nie znaczy, że dobrze zdał egzamin. Jest więc choćby taka kwestia. Prawda? A więc jest tu takie pytanie. Tego nie wiemy. Sprawa jest trudna, można powiedzieć, że trochę... Jako że zdarzyło mi się, że w tym roku byłem i na Litwie, i na Ukrainie, we Lwowie, mogę powiedzieć, że te napięcia narodowościowe, które tam wobec Polaków występują, łagodnieją. Tak, łagodnieją. I tutaj powstaje pytanie, czy mamy do czynienia z taką... Bo tutaj, jak rozumiem, jest sugestia, że ta sytuacja ma trochę jakby charakter dyskryminacji mniejszości polskiej.

Powiem jeszcze coś może trudniejszego, skoro już o tych sprawach mówimy. Polacy na Wileńszczyźnie mieli ogromne pretensje do Jana Pawła II, do Ojca Świętego, za to, co powiedział im podczas swojej pielgrzymki na Litwie. A mówił o nich jako o Litwinach polskiego pochodzenia. Oni nie dostrzegli, że to tak naprawdę było koło ratunkowe rzucone im w tej sytuacji narodowościowej, w której przychodzi im żyć.

Ja jeszcze w swoim, że tak to nazwę, poprzednim wcieleniu, gdy prowadziliśmy współpracę z Kownem, byłem w jednej ze szkół polskich w Jaszunach pod Wilnem, do której dostarczaliśmy książki dla biblioteki. I tam była, muszę powiedzieć, o tyle trudna sytuacja, że wrogość wobec Litwinów wynikała z takiego poczucia zasiedzenia: my tu jesteśmy od wieków i wobec powyższego nam się należy. To było trochę umacniane przez naszą Wspólnotę Polską, która taki patriotyzm jednotorowy popierała. I pamiętam, że podczas dyskusji z maturzystami z tej szkoły byłem zdumiony ich pogardą dla języka litewskiego. Oni nie chcieli się uczyć tego języka, więc tłumaczyłem im, że w sumie oni muszą być dobrymi obywatelami Litwy. Zatem jest tutaj pytanie, czy te napięcia, które tam istnieją, nie są troszeczkę także naszą winą, czy nie wynikają z działań naszej strony. No, to są trudne sprawy.

Mogę powiedzieć, że pamiętam z roku 2000 – bo wtedy dla rządu Litwy referowałem ich ustawodawstwo zdrowotne – iż w tym czasie czułem zdecydowanie więcej niechęci do Polaków niż potem, w roku 2008 czy 2009. Zatem można powiedzieć, że to ulega poprawie. Zresztą teraz, jak te granice znikły... Dlatego ta sytuacja, o której mówił pan senator Woźniak, wymaga rzeczywiście spokojnego rozpatrzenia. Ale to, jak rozumiem, tak na marginesie omawiania postaci, która żyła we wcale nie łatwiejszych czasach.

Ktoś chciał zabrać głos? Bardzo proszę.

Szef Szkolenia Pilotów Śmigłowcowych w Lotniczym Pogotowiu Ratunkowym Leszek Sawicki:

Jeśli można, Panie Profesorze. Tak się złożyło, że dwa tygodnie temu byłem w Niemczech na szkoleniu związanym z wprowadzeniem nowego typu śmigłowca. Było

to w Ingolstadt, tam jest muzeum medycyny byłego uniwersytetu medycznego, i miałem okazję zwiedzić to muzeum. Ja jestem pilotem, nie jestem lekarzem, z medycyną mam tyle wspólnego, że pomagam czasami załodze medycznej w ich czynnościach na miejscu wypadku, zdarzenia. W tym muzeum byłem – przepraszam, że tak mówię – czasami przerażony tymi narzędziami, metodami, sposobami, które były stosowane kiedyś.

(Wesołość na sali)

Może przy okazji, jak pan rektor mówił, tworzenia tej części historycznej w bibliotece znajdzie się również część taka bardziej związana z tymi narzędziami. Na pewno się zachowały pewne rzeczy, jakieś narzędzia, elementy czy całe wyposażenia... Tam, w muzeum, stół z prosektorium też jest – między innymi są tam takie rzeczy. Mam nadzieję, że tu się również znajdą. Studenci mieliby okazję właśnie poznać tę część starej medycyny. To tyle, dziękuję.

**Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego
Marek Krawczyk:**

Mogę, tak?

(Przewodniczący Władysław Sidorowicz: Proszę, Panie Rektorze.)

Ja myślę, że tamten kraj jest w lepszej sytuacji od naszego. U nas w wyniku decyzji, których ja nie chcę dzisiaj komentować, wszelkie pamiątki – choć może nie wszelkie, tylko że ja tu myślę o pamiątkach z uczelni medycznych – zostały z uczelni, niestety, zabrane. My w tej chwili mamy bardzo niewiele naszych pamiątek, historycznych przedmiotów używanych dawniej do nauczania medycyny czy sprzętu wykorzystywanego w medycynie. Ja bardzo bym chciał, żeby się udało rzeczywiście odzyskać to, co było własnością Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego i co znalazło się w tej chwili poza naszą uczelnią. Mam nadzieję, że tak się stanie.

Jeszcze jedno zdanie. Pan senator Karczewski, ja i wszyscy, którzy studiowali w jakimś okresie medycynę, mogą powiedzieć, że wiele sprzętów z czasów, kiedy myśmy się uczyli chirurgii, w tej chwili można by już położyć na muzealnych półkach. Rozwój medycyny obecnie jest szczególnie widoczny, nie tylko w chirurgii, w dziedzinie zabiegów mało inwazyjnych. Jak pan zapewne wie, staramy się operować, zmniejszając inwazyjność w stosunku do organizmu, do ciała.

Ja miałem dosyć zabawną sytuację, kiedy byłem w Edynburgu. W Edynburgu w okresie II wojny światowej był wydział lekarski, na którym nauczano medycyny w języku polskim, dlatego tam są polskie tablice... Jurasz na przykład, znany chirurg poznański, był dziekanem tego wydziału. I nam też pokazywano różne historyczne przedmioty. „Pokażę państwu – mówiła po angielsku przewodniczka – taką rzecz: w zapaleniu płuc stosowano takie okrągłe elementy, które stawiało się na plecach, prawie jak szklanki”. Ja mówię: „Bańki!”. Bańki to do niedawna moja siostra, zakonnica, która pracowała z nami do śmierci w szpitalu – szpitalu już na Banacha, bo nie mówię, że też w Szpitalu Praskim – stawiała pacjentom, bo to świetnie pomagało na wszelkie atelektazje w układzie oddechowym.

Przewodniczący Władysław Sidorowicz:

Widzę, że dyskusja się skończyła.

Bardzo zatem dziękuję pani redaktor, panom z towarzystwa tatrzańskiego, no i panu rektorowi za wspaniałe prezenty. Będziemy się musieli jakoś odwdzięczyć –

pamięcią wdzięczną i propagowaniem wiedzy o Chałubińskim, którego wkład w rozwój naszego kraju, nie tylko medycyny, jest ogromny. Dziękuję państwu za przybycie.

Zamykam uroczyste posiedzenie senackiej Komisji Zdrowia. Dziękuję bardzo.

(Przewodnicząca Komisji Historycznej w Towarzystwie Przyjaciół Warszawy Barbara Petrozolin-Skowrońska: i my bardzo dziękujemy.)

Dziękuję bardzo.

(Przewodnicząca Komisji Historycznej w Towarzystwie Przyjaciół Warszawy

Barbara Petrozolin-Skowrońska: I gratulujemy tych ksiąg.)

Dziękujemy bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 53)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851